

Religia – nauka, odwieczna wojna

27 czerwca 2015

Podczas gdy w kręgach naukowych i religijnych obwieszczono koniec napięć między wiarą i faktami, konflikt nadal ma ogromny wpływ na politykę opieki zdrowotnej, na życie polityczne i na środowisko. W amerykańskich księgarniach pojawiła się już nowa książka Jerrego A.Coyne'a „Faith vs. Fact, Why Science and Religion are incompatible”. Poniżej prezentujemy jego własne podsumowanie tej książki.

Ciągle słyszymy, że wojna między nauką i religią jest zakończona, że strony doszły do porozumienia. „Akomodacjoniści” zarówno po religijnej, jak i naukowej stronie zapewniają nas, że nie ma konfliktu, że nauka i religia zajmują się odrębnymi sferami dociekań (nauka bada fizyczny świat, religia zajmuje się metafizyką, moralnością i wartościami) i nawet w jakiś sposób mogą pomagać sobie wzajemnie poprzez bliżej nieokreślony „dialog”. Pamiętajmy – słyszymy często – że istnieje wielu religijnych naukowców (dwóch znanych jest z mojej dziedziny, Francis Collins, dyrektor Krajowego Instytutu Zdrowia, a zarazem ewangelikanin, oraz Kenneth Miller, pobożny katolik a zarazem biolog na Brown University) tak więc, jak można mówić o jakimś konflikcie?

Jednak mimo tych zapewnień proch nie osiadł. Po co byłby ten zalew publikacji akomodacjonistów, gdyby problem był dawno rozwiązany? Dlaczego 55 procent Amerykanów uparcie twierdzi, że „nauka i religia są często w konflikcie”? Jak to jest, że z wszystkich Amerykanów tylko 10 procent to agnostycy lub ateiści, jednak te proporcje rosną do 62 procent wśród wszystkich naukowców na „elitarnych” uniwersytetach oraz do 93 procent wśród członków National Academy of Sciences? W badaniu przeprowadzonym w 2006 roku 64 procent Amerykanów stwierdziło, że jeśli nauka jest sprzeczna z jakąś zasadą ich wiary, raczej

odrzucają naukę na rzecz wiary. Najwyraźniej nadal są tarcia między nauką i religią, nawet jeśli niektórzy naukowcy zostawiają swoją wiarę za drzwiami laboratoriów.

W rzeczywistości konflikt między nauką i religią – przynajmniej jeśli idzie o dominujące w Ameryce religie abrahamowe – jest głęboki, endemiczny i mało prawdopodobne, aby został rozwiązany. Jest tak dlatego, że jest to konflikt między wiarą a faktami – bitwa w odwiecznej wojnie między rzeczywistością a przesadami.

Dlaczego koncentrujemy uwagę na konflikcie pomiędzy religią i nauką, a nie na, powiedzmy, konflikcie między sportem i nauką, czy biznesem a nauką? Jest tak dlatego, że zarówno nauka, jak i religia zajmują się określaniem, co jest prawdą we wszechświecie, aczkolwiek religia ma również inne cele. Ambicje nauki są dobrze znane, jest rzeczą równie ważną zauważyć, że religia w ogromnym stopniu bazuje na orzekaniu, co jest prawdą; na twierdzeniach o istnieniu i naturze bogów, o tym czego twój bóg od ciebie oczekuje, o zdarzeniach cudownych, i o tym czy istnieją wieczne dusze, niczym nie zdeterminowana wolna wola i życie pozagrobowe.

Większość teologów uznaje zależność wiary od faktów. Jak pisał znany amerykański badacz religii, Ian Barbour, "Tradycja religijna jest przede wszystkim sposobem życia, a nie zbiorem abstrakcyjnych idei. Jednak sposób życia zakłada przekonania o charakterze rzeczywistości i nie może się utrzymać, jeśli te przekonania nie są już wiarogodne." Niemal wszystkie wiary zawierają jakieś przekonania o rzeczywistości, z których nie wolno zrezygnować. Podstawowym twierdzeniem chrześcijaństwa jest, na przykład to, że Jezus był boskim odkupicielem, którego akceptacja otwiera nam drogę do życia wiecznego. Według badań instytutu Harrisa z 2013 roku, dominujące są następujące przekonania o faktach: 63 procent Amerykanów wierzy, że dusza będzie dalej istniała po śmierci, 57 procent wierzy, że Jezus narodził się z dziewicy, 58 procent wierzy w istnienie diabła i piekła.

Podczas gdy zarówno nauka, jak religia twierdzą, że badają co jest prawdą, jednak tylko nauka dysponuje metodą usuwania tego, co fałszywe. W efekcie widzimy tu konflikt, który jest niemożliwy do przewyciężenia. Nauka to nie tylko zajęcie lub zestaw faktów, ale, co ważniejsze, zestaw kognitywnych i praktycznych narzędzi, stworzonych do poznawania brutalnej rzeczywistości i przewyciężania ludzkiej potrzeby wiary w to, co byśmy chcieli, aby było prawdą lub co znajdujemy emocjonalnie satysfakcjonujące. Tych narzędzi jest wiele, w tym obserwacje natury, specjalistyczna krytyka, powtarzalność rezultatów, a przede wszystkim hegemonia wątpliwości i krytycyzmu. Najlepszą charakterystykę nauki jaką znam przedstawił fizyk, Richard Feynman: "Pierwsza zasada, nie dać się oszukać, a siebie najłatwiej oszukać. Więc musisz być bardzo ostrożny pod tym względem".

Dla odmiany religia nie ma metody badania swoich twierdzeń o tym, co jest prawdą, ponieważ te twierdzenia bazują na starożytnych tekstach, objawieniach, dogmatach, a przede wszystkim na wierze, na przekonaniach bez wystarczających dowodów. Czy jest jeden Bóg, czy wielu? Czy chce, żebyśmy pracowali w soboty? Czy istnieje życie po śmierci? Czy Jezus był synem Boga? Problem polega oczywiście na tym, że wiara nie ma metody rozstrzygnięcia, co jest prawdą. To jest, przywołując Feynmana, zinstytucjonalizowany sposób oszukiwania samego siebie. Religia, podobnie jak nauka, wygłasza twierdzenia na temat rzeczywistości, następnie jednak przechodzi w pseudonaukę, odrzucając wszystkie niewygodne dowody i ubezpieczając swoje twierdzenia przed jakimikolwiek testami. Zestaw narzędzi nauki jest i pozostanie jedyną metodą ustalenia, co jest rzeczywiste, czy to na polu biologii, fizyki, historii czy archeologii. Religia daje poczucie wspólnoty i może wspierać moralność, ale nie dostarcza prawdy.

A jeśli nauka i religia są nie do pogodzenia, jakie szkody to powoduje? Największa szkoda wynika z czegoś, co jest przyrodzone w większości wyznań religijnych – prozelityzm.

Jeśli masz oparty na religii kodeks zachowań, związany z wiarą w absolutne prawdy, wieczne nagrody i wieczne kary, masz tendencję do narzucania tych prawd innym. Najbardziej oczywistymi obiektami są dzieci, które są indoktrynowane przez rodziców ich wiarą. To prowadzi nie tylko do psychologicznych szkód, ale również do krzywd fizycznych. Na przykład, w Ameryce, z 50 stanów, w 43 stanach są prawa chroniące rodziców przed oskarżeniem, jeśli ich chore dziecko dozna szkód z powodu odmowy bazującej na nauce opieki medycznej, w przypadku, gdy wybrali leczenie wiarą. Religijne powody pozwalają w 48 stanach na rezygnację ze szczepień dzieci. Konsekwencje łatwo przewidzieć, dzieci zupełnie niepotrzebnie chorują, a niektóre z nich umierają. Jesteśmy wszyscy współwinni temu, że istnieje ustawodawstwo oparte na niekwestionowanym szacunku dla religii.

Istnieje również „horyzontalny” prozelityzm, czyli narzucanie innym opartych na religii przekonań poprzez naciski polityczne. To prowadziło do opartej na religii opozycji wobec takich zjawisk jak globalne ocieplenie, używania prezerwatyw jako środka chroniącego przed AIDS, czy w kwestii aborcji. Mało prawdopodobne, abyśmy mieli z tymi naciskami do czynienia, gdyby ludzie przedkładali rozum nad wiarą.

W sumie, zarówno w nauce, jak i w życiu codziennym, zawsze jest dobrze, aby siła naszych przekonań była proporcjonalna do dowodów, które je wspierają. To właśnie jest podstawą nauki w odróżnieniu od religii. Jak pisał filozof Walter Kauffman: „Przekonania bez dowodów nie są cnotą, otwierają śluzy dla wszelkich form przesądów, uprzedzeń i szaleństwa.”

Autorstwo: Jerry A. Coyne

Tłumaczenie: Andrzej Koraszewski

Źródło oryginalne: The-Scientist.com

Źródło polskie: ListyZNaszegoSadu.pl

0 AUTORZE

Profesor na wydziale ekologii i ewolucji University of Chicago, jego książka „Why Evolution is True” (polskie wydanie: „Ewolucja jest faktem”, Prószyński i S-ka, 2009 r.) została przełożona na kilkanaście języków, a przez Richarda Dawkinsa jest oceniana jako najlepsza książka o ewolucji. Jerry Coyne jest jednym z najlepszych na świecie specjalistów od specjacji, rozdzielania się gatunków i wielkim miłośnikiem kotów.